

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wielka awantura w Sejmie Walki o Niepodległość rozpętały gwałtowną burzę

W czasie wczorajszego posiedzenia Sejmu (szczegółowe sprawozdanie na str. 2-ej), pos. Siciński (BB) referował projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta o krzyżu i medaliu niepodległości. Nowela dodaje ustęp: „Krzyż i medal niepodległości mają charakter odznaczenia wojskowego”.

Podczas obrad nad tym punktem porządku dziennego

došlo do wielkiej awantury, wywołanej przemówieniem posła Dubois (PPS), który twierdził, że u nas rozpowszechniona jest ordromania, że jedyną nagrodą dla tych, co walczyli pod sztandarem PPS, miała być niepodległa Polska demokratyczna, pierwsze lata były spełnieniem ich marzeń, teraz jednak demokracja została pogrzebana przez dyktaturę.

Nie o taką Polskę oni walczyli — oświadcza mówca — a panom, którzy reprezentujecie Polskę Brześcia, pacyfikacji i teroru wyborczego, odmawiamy prawa do nagradzania zasług bohaterów walki o Niepodległość.

Bolesław Limanowski i inni odmówili przyjęcia z rąk panów tego Krzyża. Możecie odznaczać swoich zasłużonych o ile ich macie w walce o niepodległość!

Za to ostatnie wyrażenie pan Marszałek przywołał mówcę do porządku. Na ławach klubu B. B. powstała

wielka wrzawa, przeróżne okrzyki, jak: „smarcacz”, „szczeniak” i t. d.

Pos. Dubois, zwracając się do Marszałka próbował tłumaczyć się, że ostatni zwrot jego mowy nie zastrzygiwał na przywołanie go do porządku.

Marszałek: — A ja kwalifikuję pańskie powiedzenie, jako prowokacyjne.

Pos. Dubois: — Nie chciałem pańów obrazić, uważam jednak, że niema powodu do odznak nowych, zwłaszcza, że panowie traktują ten nowy krzyż często nie tylko jako odznaczenie za walkę o niepodległość, lecz jako nagrodę za zasługi około waszego stronnictwa.

Pos. Miedziński: — Fakty! Pos. Dubois: — Zaraz je przytoczę. Są tacy, którzy kiedyś mieli zasług, ale już w czasie niepodległości wyrządzili Polsce niepowe-

rowane krzywdy, rzucając na nią wstyd. Jeżeli o tem mówię, ja więc żenię brzeski, to mam na myśli pułk. Kostka-Biernackiego, przywódcę oprawców brzeskich.

W tem miejscu znów powstaje wielka wrzawa na ławach Bloku, a Marszałek wzywa mówcę do porządku za wyrażenie „przywódca oprawców”.

Dalej pos. Dubois przytacza analogję, jak to w roku 1831 Rosjanie opanowawszy z powrotem Kongresówkę, obdarzyli krzyżem Virtuti Militari 10 tys. osób, a byli to Polacy, którzy szli przeciw państwu polskiemu. Znów powstała wrzawa na ławach B. B. i rozległy się okrzyki: „gdzież tu analogia!”

Pos. Dubois: — Analogia jest w tem, że panowie dziś opanowaliście Polskę i te odznaczenia nadajecie, aby uczcić samych siebie.

W odpowiedzi głos zabrał pos.

Miedziński (BB), który stwierdził, że od pewnego czasu utarło się zbyt pochopne rozciąganie ech walki takiej czy innej na najważniejsze momenty w życiu społeczeństwa i państwa. Jeżeli panowie w sposób cyniczny i bezwzględny, za pominięciem, że pewne odznaczenia państwowe zdobią pierś

zarówno żywych jak i umarłych waszych byłych kolegów, których my szanujemy dotychczas, a których wy przestajecie szanować, gdy staracie się poniżyć i znieważać ten wyraz uznania, który im daje Rzplita, to panowie zachowujecie się w sposób nieprzystojny i prowokacyjny.

W miejscu tem powstaje wrzawa na ławach lewicy. Pos. Reger zostaje przywołany do porządku za jakieś okrzyki.

Jeżeli panowie będą nas tak dalej — mówi pos. Miedziński — cy-

nicznie prowokowali w momentach dotyczących najważniejszych spraw naszego życia, t. j. naszej służby żołnierskiej, to panowie doczekacie się jeszcze gorszej odpowiedzi,

niż bywało dotychczas. To są przecież nieznośne prowokacje! Panowie wymieniacie dwóch czy trzech z waszych ludzi, których obrażeni w tej chwili na Rzplite nie chcieli odznaczeń przyjąć. Niech nie przyjmują, ale jakim prawem poniżacie panowie ten stosunek, jaki mają ty sięcie obywateli do tej odznaki, tak cennej dla nich! Pos. Dubois pozwolił sobie na powiedzenie, z którego wycofał się potem, lecz które jest miarą tego,

jak panowie jesteście nieprzytomni, gdy pod adresem całego naszego obozu wyrażali wątpliwość, czy są w nim ludzie zasłużeni dla sprawy niepodległości. Z jakiego tytułu mamy to znosić? Panowie nie potrafili udowodnić tego, co mówią. Pos. Dubois na moje zapytanie powiedział, że mówi o faktach, a potem wymienił człowieka, który w tych walkach jest jednym z najbardziej zasłużonych, który

przeszedł i więzienia i katorgę. Was z więzień wykradał,

na polu bitwy zdobył krzyż „Virtuti Militari” i inne odznaczenia.

Panowie zaś twierdzą że on za jakieś usługi polityczne jest dekorowany ze względów partyjnych, a nie państwowych. Jest to głośne i oszczerze twierdzenie. Fimfa jest również twierdzenie, że kto walczył na polu bitwy, nie myśli o orderach. Oczywiście ten, który narażony jest każdej chwili na śmierć, nie myśli o orderach, ale z tego nie wypływa wniosek, żeby gdy się mu potem ten order nada nie nosił go z dumą na piersiach.

To są dziecinne rozumowania. Tylko poto wstąpiłem na trybunę, kończy pos. Miedziński, by napiętnować tę niedojrzałość panów, dać wyraz głębokiemu oburzeniu, a przytem przestrzec panów, abyście się nie skarżyli, gdy ich od którego z nas w podobnym wypadku

ostra spotka odprawa. Po przemówieniu posła Miedzińskiego w głosowaniu projekt ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Anglicy nie chcą chodzić w święta do kin

LONDYN, 10.3. W Londynie zbierane są podpisy pod petycją, protestującą przeciwko otwieraniu w niedziele kinematografów, które od szeregu lat były otwarte w święta i w niedziele pomimo orzeczenia sądów, iż jest to niezgodne z prawem.

Nagła śmierć 25 osób Tajemniczy pomór w pracowni krawieckiej

NOWY YORK, 10.3. W jednej z tutejszych wytwórni ubrań w czasie pracy jeden z pracowników zwałił się z nóg, jak rażony piorunem. Inni pracownicy pośpieszyli mu na pomoc, lecz wszyscy pokolei legli obok niego pokotem na ziemi. Padło w ten sposób 25 mężczyzn i kobiet.

Przestali oni dawać znaki życia. Pozostała część personelu w liczbie 55 osób w stanie napół przytomnym z trudem dowlokła się do drzwi wejściowych, wzywając ratunku. Przyczyn tego tajemniczego wypadku dotąd nie zdołano wyświecić.

Zdemaskowanie gubernatora banku przy rokowaniach o pożyczkę zagraniczną Rumunii

BUKARESZT, 10.3. — Tel. wł. — Pożyczka dla Rumunii w wysokości około 460 milionów złotych znajduje się bezpośrednio przed finalizacją.

Dojście do skutku tej transakcji ułatwiło bardzo złożenie Burileanu ze stanowiska gubernatora rumuńskiego banku narodowego. P. Burileanu dążył do rozbicia rokowań pożyczkowych i w ostatniej prawie chwili przed zakończeniem rokowań zredagował telegram,

który miał na celu odstraszenie finansistów francuskich. Wystąpieniu tej depsy przeszkodził jednak premier Mironescu.

W kołach politycznych twierdzą, że usunięty gubernator banku popierał grupę finansistów angielskich, wobec czego chciał unicestwić rokowania z bankierami Francji.

Pożyczka francuska przeznaczona jest na inwestycje kolejowe, rozbudowę telefonów i rozwój dróg.

Zachwiany minister finansów Francji na tle wielkiej afery poczty lotniczej

PARYŻ, 10.3. — Tel. wł. — W związku z aferą „Aero-Postale” socjaliści przypuścili niezwykle ostry szturm przeciwko ministrowi finansów Flandinowi, któremu zarzucają, że jako adwokat tego towarzystwa lotniczego, wykorzystywał na jego rzecz swoje wpływy polityczne.

W czasie nocnego posiedzenia rady ministrów premier Laval usiłował skłonić Flandina do ustąpienia. Ten jednakże stanowczo się temu sprzeciwił, gro-

netu rewelacjami obciążającymi rzekomo jego dwu kolegów ministerjalnych.

Jednakże deputowani socjaliści Monce i Renaudel mają wystąpić w izbie z tak sensacyjnymi dokumentami, iż Flandin będzie musiał ustąpić.

Laval zamierza skorzystać z tej sposobności i przeprowadzić rekonstrukcję gabinetu, w skład którego weszłoby kilku radykalnych socjalistów, którzy przyrzekli mu już swoją współpracę.

Śmiertelny tyfus na Pomorzu

BYDGOSZCZ, 10.3. Na terenie Nowego wybuchła epidemia tyfusu brzuszego. Kilka wypadków zakończyło się śmiercią. Epidemia szerzy się również wśród działowy szkolnej, wśród której zanotowano kilkanaście wypadków zachorzeń.

Gorący spór o ustrój wielkiej Gdyni w długiej dyskusji na posiedzeniu Sejmu

POMOC DLA BANKÓW

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu pos. Czernichowski zreferował ustawę o pomocy finansowej instytucjom kredytowym. Projekt przewiduje upoważnienie Ministra Skarbu do dalszej pomocy tym instytucjom w granicach 20 milionów. Ustawę przyjęto.

ZMIANA

OPLAT STEMPLOWYCH

Pos. Wartalski referował nowelę do ustawy o opłatach stemplowych, która ustala nowe zasady opłat stemplowych weksli, będących wyrazem stosunku handlu z zagranicą, oraz zmniejsza do końca 1932 r. z 2 do 1 proc. wysokość opłaty stemplowej dla spółek akcyjnych. Ustawę przyjęto.

PODATKI OD UPOSAŻEN

Pos. Pacholczyk referował wniosek klubu B. B. w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta o państwowym podatku dochodowym. Ustawa ta ma teraz otrzymać tekst taki, żeby dochody z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych z funduszy państwa oraz związków komunalnych, nie podlegają dodatkowi na rzecz związków komunalnych.

W dyskusji przemawiał pos. Zarembo (PPS), który żądał przepracowania waloryzacji podatku dochodowego i gruntownej przebudowy ustawy na podstawie zgłoszonych już i będących w Komisji wniosków. Zamiast tego — oświadczył mowca — BB. przyszło z wnioskiem, który udaje, że chce coś naprawić.

Ustawę przyjęto, odrzucając rezolucję pos. Zaremby.

Pos. Tebinka referował wniosek Kl. Nar. o uchylenie rozporządzenia Prezydenta o ustroju m. Gdyni. Wnioskodawcy uważają, że rozporządzenie to jest sprzeczne z Konstytucją i że sprawa, której dotyczyło, wyjęta była z pełnomocnictw udzielonych Panu Prezydentowi.

WŁADZA KOMISARZA GDYNI

Pos. Rymar (Kl. Nar.) podkreśla, że rozporządzenie o ustroju Gdyni powołuje się na źródło upoważnienia, które zupełnie nie istnieje, sprawy samorządowe wyraźnie bowiem wyjęte zostały z pod dekretów Prezydenta. Rozporządzenie to ogranicza samorząd Gdyni, odsuwając od wpływu ludność i dając władzę komisarzowi, mianowanemu przez ministrów. Dziesięciu radnych ma być mianowanych i odwoływanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Komisaryzacja ta ma trwać 5 lat, a Rada Ministrów ma prawo przedłużenia tego okresu. Mowca przypomina przepis Konstytucji, że rady miejskie muszą być obieralne. Gdynia wymaga specjalnej opieki, lecz nie można zrozumieć, dlaczego po drodze

Dzień dążenia do zgody

W godzinach rannych zaznaczy się większe opóźnienie, takt i powaga w zachowaniu się. W czasie tym nasze wysiłki życiowe mogą się zrealizować powoli i stopniowo.

Dzień dzisiejszy przynosi zwiększoną ruchliwość i przedsiębiorczość nadaje się do załatwiania spraw związanych z sadem, rehwacją i filozofią.

Godziny popołudniowe sprzyjają interesom finansowym i pracy umysłowej.

trzeba łamać prawo i usuwać ludność od wpływu na samorząd.

GDYNI

WŁASNOŚĆ CAŁEJ POLSKI

Pos. Polakiewicz (BB). Gdynia została zbudowana wysiłkiem całego społeczeństwa i państwa i wymaga specjalnego traktowania, nie tylko dlatego, że jest to jedyny w ostatnich latach przejaw naszej siły, ale także ze względu, że zabezpiecza nam ekspansję na morze. Dlatego niewłaściwe jest wysuwanie tylko interesów reprezentacji miejscowej, a zapomnianie o znaczeniu miasta i portu Gdyni dla całej Polski. P. Rymar twierdzi, że miejscowa ludność zostaje pozbawiona głosu. Tak nie jest. Rozporządzenie daje tej ludności połowę przedstawicielstwa z wyboru. Na Komisji słyszeliśmy argument rzeczowy, że ludność miejscowa Gdyni nie brała żywego udziału w życiu samorządowym, a co ważniejsze nie czuła się na siłach, by spełnić zadania, jakie stwarza wielki problem portu.

SPRZECZNOŚĆ Z KONSTYTUCJĄ

Pos. Ciolkosz (PPS). Nie zamierzamy wdawać się w dyskusję nad

moralnym i materialnym znaczeniem Gdyni, które jest bezsporne. Natomiast nie możemy podzielić poglądu, jakoby dekret, o którym mowa, był zgodny z art. 70 i 72 Konstytucji. Upatrujemy w tym dekrecie przejaw dążenia do likwidacji samorządu terytorialnego.

NIEPOKOJ POMORZA

Pos. ks. Łosiński (Kl. Nar.). Do r. 1926 praca w samorządach i instytucjach społecznych rozwijała się bez ograniczeń, potem ten stan uległ zmianie na niekorzyść, zaczęto wydalać starostów i innych urzędników znających miejscowe stosunki i przysyłano ludzi z Kresów, którzy nawet najlepszych działaczy pomorskich traktowali jako wrogów Państwa, tylko dlatego, że nie chcieli zrzec się swojej niezawisłości obywatelskiej i śpiewać „Pierwszej Brygady”. Ci przybyśle chcieli nas nauczyć nowego gospodarstwa na sposób wschodni, chcieli robić wszystko sami (P. Polakiewicz: — Gdynię robiliśmy wszyscy). Ludność pomorska przyjmuje to ograniczenie z największym niepokojem, uważa, że się ją traktuje jak ludność drugiej klasy. (P. Tebinka: Księżę Kanoniku, jak

można także rzeczy mówić?). (P. Miedziński: Wolaliby ksiądz sam wygłosić mowę, niż czytać to, co ktoś napisał, nie mający pojęcia o rzeczy). Takie odsuwanie ludności od udziału w życiu samorządowym jest bardzo niebezpieczne.

PATRIOTYZM LOKALNY

Pos. Duch (BB) stwierdza, że w przemówieniu ks. Łosińskiego gorowała nuta patriotyzmu lokalnego, który jest tam silniejszy, niż w innych dzielnicach.

Jeżeli miejscowe społeczeństwo chce brać udział w rządzeniu Gdynią, to powinno się przyczynić do rozwoju tego miasta, a tymczasem nikt, tylko Rząd przez szereg lat wkładał w Gdynię obrzydnie kapitały i ma prawo, żeby te pieniądze były odpowiednio zadysponowane.

Rządy komisaryczne w samorządach na zasadzie ustaw z 1919 r. i dawniejszych również sprzeczne są z Konstytucją. Mielście panowie wówczas większość, lecz nie postaraliście się o usunięcie tych anomalii, a teraz chcecie, by obecny Rząd odrazu wybrał z tego bałaganu, jaki po was odziedziczył. **POD KĄTEM INTERESU PAŃSTWA**

Wiceminister Korsak. Doceniamy ogromnie zasługi ludności pomorskiej, ale nie pod kątem sentymentu, lecz trzeźwego obrachunku musimy ocenić potrzeby rozwoju Gdyni i portu w miasto stutysieczne. Społeczeństwo i państwo muszą przyjść z pomocą tej zasłużonej ludności w trudnej dzisiaj walce.

WDZIECZNOŚĆ LUDNOŚCI

Panowie brali w obronę rzekome ucieszenie ludności tym dekretem, a my przyjmowaliśmy szereg delegacji tej ludności z przewodniczącym rady, tej rady, która by największy tytuł miała, aby wystąpić przeciw nowemu ustrojowi. Otoż ta delegacja oświadczyła, że wita z entuzjazmem i wdzięcznością ten dekret (Fluczne oklaski na ławach B. B.), jako dowód trafnej oceny przez Rząd tych potrzeb, które wynikają stąd, że Gdynia ma zostać wielkim miastem, ta Gdynia, która wówczas, kiedy pan Rymar miał najwięcej do powiedzenia, była zapomniana przez wszystkich wioską.

W głosowaniu wniosek kl. B. B. przyjęto, natomiast wniosek Kl. Nar. został odrzucony.

UBEZPIECZENIA ROBOTNICZE

Po awanturze, w związku z przemówieniem pos. Dubois, pos. Madejski (BB) uzasadniał nagłość wniosku klubu B. B. w sprawie wniesienia przez Rząd do Sejmu ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek trwałej niezdolności do pracy, starości oraz zaopatrzenia wdów i sierot po robotnikach. Nagłość uchwalono, a wniosek odesłano do komisji ochrony pracy.

Gleida

Dolar: 8.92.
Bank Polski: 137.00.
5 proc. poł. konwers.: 49.25.
10 proc. kolejowa: 103.00.
Rubel złoty: 4.00.

Pogoda na dziś

Ciemno, rankiem mgliście, miejscami śnieży. Na północnym wschodzie mroźno, potem w ciągu dnia temperatura w pobliżu 0 st. Śnieg wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Zmiana ustawy emerytalnej na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej pos. Polakiewicz (BB) zreferował rządowy projekt ustawy w sprawie zmian niektórych postanowień ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Referent uważa ją za jedną z najdroższych u-

staw.

Charakteryzując zmiany zawarte w projekcie przewidują podwyższenie składki emerytalnej z 3 proc. na 5 proc., oraz rewizję dotychczasowych emerytur są bowiem ludzie, którzy prócz wysokich emerytur pobierają jeszcze bardzo znaczne wynagrodzenie.

„Nieme” posiedzenie komisji zagranicznej załatwiło wszystkie zaległości od 1923 roku

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych. Na posiedzeniu tem przyjęto 26 ustaw ratyfikacyjnych, m. in. poseł Walewski zreferował konwencję genewską o uproszczeniu formalności celnych aż z 1923 r.

Komisja ratyfikowała ustawy bez dyskusji, tak, że kiedy poseł Jeszke

(BB) zreferował sprawę układu między Polską a Niemcami o rybołówstwo, poseł Stroński zawołał: — Może te ryby nareszcie zabiorą głos.

Wczorajsze posiedzenie komisji odrobiło wszelkie zaległości w dziedzinie ratyfikacji umów zagranicznych.

W Jugosławji wciąż drży ziemia Ludność w panice koczuje na polach

BIAŁOGRÓD, 10.3. Kłeska trzęsienia ziemi spowodowała największe szkody w okręgu Czudowo — Walandowo — Strumica. Wobec uszkodzenia połączeń telefonicznych informacje co do ilości ofiar i wysokości szkód nie są ściśle.

Wczoraj wieczorem i dziś rano dały się odczuć ponowne wstrząsy o niewielkim zasięgu

w okolicy Demir Kapu i Gweli.

Więść o przybyciu króla do okolic, dotkniętych kłeską, wywołała wszędzie żywy oddech. Ludność odzyskuje równowagę, lecz nie daje się nakłonić jeszcze do powrotu do swych siedzib i w dalszym ciągu obozuje w namiotach, przygotowanych przez wojsko.

Szulernia w eleganckim klubie

Znaczone karty w rękach krupierów—oszustów

LONDYN, 10.3. W Sporting Club w Monte Carlo wykryto oszustwa i nieprawidłowości podczas gry w bakarata. Stwier-

dono, iż w grze posługiwano się znaczonemi kartami.

Do organizacji szulerskiej należało kilku krupierów, którzy posiadali licznych współników.

Tajemniczy napad 2-ch mężczyzn i zamaskowanej kobiety Bezczelny rabunek pod groźbą uduszenia 11-letni malec poznaje bandytów

Jeden z komisariatów policji w śródmieściu Warszawy zaalarmowany został nagle po północy wiadomością o śmiałym napadzie rabunkowym przy ul. Sołec.

Według zeznań złożonych przez poszkodowaną Marię Pisiecką, zamieszkałą przy ul. Sołec 38 przebieg zajścia był następujący.

Pisieckiej nie było wieczorem w mieszkaniu, przebywał w nim jedynie

11-letni synek, Władysław. Po godzinie 11 w nocy do drzwi mieszkania zapukano i żądano otwarcia.

Oczekujący na matkę chłopiec otworzył drzwi. Wówczas do mieszkania

wtrągnęło dwu mężczyzn oraz

kobieta,

która zasłaniała twarz chustką. Jeden z mężczyzn rzucił się na przerażonego chłopca i zatkanął mu jęka usta, nakazując równocześnie, by zachowywał się spokojnie, w przeciwnym razie zostanie bez litości uduszony.

W czasie gdy jeden z napastników trzymał chłopca, kobieta

110 letnia Serbka rozstała się z życiem

BIAŁOGROD, 10.3. W Osjeku zmarła w 110 roku życia niejaka Katarzyna Szandekra, matka miejscowego proboszcza, najstarsza kobieta w Jugosławii.

i drugi mężczyzna poczęli plądrować mieszkanie, w poszukiwaniu pieniędzy. W pewnym momencie kobieta odsoniła twarz, którą chłopiec zobaczył.

Napastnicy nie mogąc znaleźć pieniędzy, poczęli pytać chłopca, gdzie matka chowa oszczędności.

Chłopiec jednak sam tego nie wiedział mimo, że jeden z napastników powtarzał:

— mów, gdzie są pieniądze, bo cię zaduszę!

Wreszcie rabusie wylamali szufladę w bielizniarce, w której znaleźli oszczędności Pisieckiej — 500 złotych w gotówce. Po znalezieniu pieniędzy odeszli oni, grożąc chłopcu, by nie ważył się krzyczeć i odchodząc zamknęli drzwi mieszkania od zewnątrz.

Wkrótce potem wróciła do domu Pisiecka. Drzwi mieszkania, których nie można było otworzyć, zostały wylamane.

Mały Władzio Pisiecki do przyścia matki siedział przera-

żony, w obawie, że w razie alarmu rabusie wrócą i spełnią groźbę.

Przesłuchiwany chłopiec poznał w kobiecie, która na chwilę odsoniła twarz, niejaką Zofię Stelmach (Krochmalna 90) znaną matki. W jednym z napastników

poznał z fotografii nigdzie niemeldowanego Jana Szatkowskiego. Był to ten właśnie osobnik, który miał mu grozić uduszeniem.

Stwierdzono, że Zofia Stelmach jeszcze przed zamążpójściem była karana za napad rabunkowy i kradzież. Wczoraj aresztowano jej męża Piotra Stelmacha. Zofia Stelmach i Jan Szatkowski zdołali zbiec.

Byli przywódcy Młodzieży Wszepolskiej demaskują metody O. W. P. Sensacyjny rozłam w Krakowie

KRAKÓW, 10.3. Wśród młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego duża sensacja wywołał rozłam, jaki nastąpił wśród Młodych O.W.P. i Młodzieży Wszepolskiej na terenie Krakowa.

Dwóch przywódców Młodzieży Wszepolskiej i działaczy O.W.P. ogłosiło w imieniu grupy kilkudziesięciu akademików list otwarty. List ten brzmi m. in.:

Stawiamy pod pręgierz opinii akademickiej O.W.P. i młodzież Wszepolską za kręctwo metod, które najwznioślejsze hasła religii i narodu profanuje dla niskiej walki politycznej, za nie-

uczciwe sposoby zwalczania przeciwników a nieprzebierające w środkach pozbywanie się ludzi niezależnych, myślących narodowo, niechających iść na pasku szowinistycznej klikki kilku przywódców, w zaślepieniu jadu i nienawiści zwalczających wszystko i wszystkich.

(—) Władysław Nowicki b. czł. Młodzieży Wszepolskiej, b. kierownik placówki O.W.P. w Wadowicach. (—) Mieczysław Wojtaszewski b. wiceprezes Młodzieży Wszepolskiej, b. przewodniczący komisji rew. Młodz. Wszep., b. członek O.W.P.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

„Mam męża, który się czerwieni — pisze p. Zofia M. z ul. Szczygiej.

Z dalszej treści zagadkowo zaznaczającego się listu wynika, że p. Tytus M. idąc z żoną ulicą, czy też siedząc z nią w kawiarni, na widok swoich koleżanek biurowych lub znanych pań z czasów kawalerskich, płonie rumieńcem, który mógłby zaszczyt przynieść niejednej dzisiejszej pensjonarce.

Po każdym takim ukłonie, przez dwie minuty robi wrażenie nieprzytomnego, na pytanie odpowiada jak lunatyk.

„Nie wiem co mam o tem myśleć, jego ciągle rumienienie się, przyprowadza mnie do rozpacz. O wszystkich tych kobietach czyniam przypuszczać że są dawnymi lub obecnymi Jego kochankami.

Bo chyba nie możliwe jest, żeby 32-letni mężczyzna, bez powodu piekł raki.

Robię mu straszne awantury o to, aż mi Go chwytami żal. On zaś nie umie się wytłumaczyć, odpowiada prosto „nie wiem” albo „zdaje ci się”.

Może Pan potrafi mi wytłumaczyć przyczynę tego zadziwiającego zjawiska?

— Przyczyna poszukiwana jest prosto sama Pani, a właściwie Jej usposobienie.

O ile orientuje się z listu jest Pani żona rekordowo zazdrośna.

Maż zaś musi być człowiekiem miłującym spokój w domu i nie znoszącym scen małżeńskich.

Musiła mu Pani kiedyś robić niezastępowane wyrzuty z powodu kłaniania się tej lub owej kobiecie.

Biedak nauczony smutnym doświadczeniem radby unikać ukłonów wogóle, a kiedy mu się to nie udaje kłania się i płoni jednocześnie, co u ludzi nerwowych nie należy do rzadkości.

Prostu niech Pani nie zwraca w takich chwilach uwagi na wygląd męża, pewien jestem że po niej jakim czasie śmiać się będziecie oboje z tych „dziewiczych rumieńców”.

★
Panna Ida z Radomia, 18-toletnie dziewczę, skarży się na swoje ciężkie życie z ojcem pijakiem. Na wieść o zamierzonym zamążpójściu

córki, alkoholik skatował ją strasznie, powybił szyby w mieszkaniu i zdemolował meble.

O połączeniu się więc z ukochanym za zgodą ojca nie ma mowy. Biedna radomianka nosi się z zamiarem samobójstwa, tak jak to uczyniła przed kilku laty jej starsza siostra rzucając się pod koła pędzącego pociągu, również z powodu nallogu ojca.

Wstrzymuje tylko strapione dziewczę przywiązanie do rodziny i miłość do narzeczonego, który według słów listu tylko „dla niej istnieje, dla niej cierpi i znosi takie katusze, że już wysechł i wygłada jak topola”.

Porównanie może i nie bardzo trafne, ale dyktowane szczerym bólem uciśnionego serduszka pannenki, która nie może, już tak żyć dłużej i szuka wyjścia z swego błędnego koła.

— Panno Idę, oczywiście do czasu dojścia do pełnoletności, nie może Pani wyjść za mąż nie uzyskawszy zgody rodziców.

Ojciec Pani nie jest może tak złym człowiekiem, a tylko wódka jest przyczyną wszystkiego.

Zamiast ucieczki z domu niech się Pani poświęci chwilowo dla dobra rodzeństwa, które Pani tak kocha.

Niech się Pani stara wydobyć ojca ze szponów zgubnego nallogu.

Niech mu Pani wraz z matką przedstawi zgubne skutki pija-

stwa i namówi (ale tak serdecznie) żeby się udał do poradni przeciwalkoholicznej jaka napewno istnieje w Radomiu.

Może uda go się jeszcze nawrócić na drogę trzeźwości. Jakże piękna misja spełniła by Pani wówczas, dochodząc do szczęścia swego przez szczęście rodziny.

★
Umieram z szalonego bólu żebów! — jęknął, osuwając się na ławkę w przychodni dentystycznej Kasy Chorych przy ul. Mokotowskiej, czytelnik nasz p. A. W. (Koszykowa 53). Przypuszczam, że nie odmówicie mi panowie pomocy?

— Ależ rozumie się, naszym obowiązkiem jest przynosić ulgę cierpiącym pacjentom. Oto pański numer. Zgłosi się Pan do nas za dwa albo trzy miesiące..., przez ten czas kolejka dojdzie do pana z pewnością.

P. A. W. nie mógł czekać tak długo ze świadującym bólem w zębie, więc naskutek interwencji u naczelnika wydziału dentystycznego po długich korowodach zdecydowano się zab zatruc zaraz.

Z dalszym jednak leczeniem musiał nasz Czytelnik udać się do dentysty prywatnego, gdyż obawiał się, że nim kolejka do niego dojdzie nie będzie miał już co leczyć.

Tak robia, podobno, prawie wszyscy członkowie Kasy Chorych dbający o swe uzębienie.

Katastrofa



Rumowisko szczątków samolotu, który wskutek uderzenia w powietrzu z innym aeroplanem spadł w okolicy Brukselli, rozbijając się w drzazgi. Pilot uratował się, wyskakując ze spadochronem z aparatu.

WESOŁE OGŁOSZENIA

„Dwie panie, przystojne, inteligentne o wielkich zaletach charakteru, wiek 25 i 26 lat, pragną poznać młodego, przystojnego, solidnego pana na odpowiednim stanowisku, w celach matrymonjalnych”.

„Dla mego 5-letniego szofera, którego muszę zwolnić z powodu redukcji mego przedsięwzięcia, poszukuje odpowiedniego zajęcia”.

Fotografia zabiła miłość

Cóż bardziej naturalnego, niż zacząć się fotografować, zwłaszcza, gdy się jest tak ładna, jak pewna Paryżanka, panna R., i jeżeli się w dodatku ma swoją rączką uszczęśliwić niebawem ukochanego.

To też panna R. udała się do fotografa i kazała zrobić piękne zdjęcie.

w sekrecie przed narzeczonym, któremu fotografia miała być ofiarowana jako niespodzianka.

Jakież było zdziwienie i rozpacz narzeczonej, gdy w kilka dni później otrzymała od wybrańca swego serca krótki liścik, zawierający tylko następujące słowa:

„Wszystko między nami skończone!”

Trzeba było wielu łez i wielu wymownych argumentów, aby skłonić rozgniewanego do wyśmienienia. Okazało się, że ujrzał on podobiznę swojej „byłej” najmilszej w programie jednego z najobskurniejszych lokali Montmartre'u, i ogłoszeń lekarza chorób.

o których się nie mówi

Nie pomogły zaklinania i protesty. Narzeczony nie dał się przekonać o niewinności panny R., która utrzymuje, że fotograf bez jej wiedzy

sprzedał jej podobiznę owemu lokalowi jako reklamę, gdyż, jak mówił, była zbyt ładna by trzymać ją w ukryciu.

Panna R. nie widząc innego wyjścia, zaskarżyła owego niesumienego fotografa do sądu żądając

50.000 franków odszkodowania. Liczy ona na to, że podczas rozprawy cała rzecz będzie musiała być dokładnie wyjaśniona, i że wówczas narzeczony będzie musiał uwierzyć stwierdzonym urzędowo faktom.

Rozkosze plażowania



Pod błyszczącym słońcem Lazurowego Wybrzeża rozbawione panienki bawią się razem z dziećmi, same wesole jak dzieci: próbują utrzymać się w równowadze na wielkiej kuli korkowej, fikają koziołki... Niema jak słońce i piasek

Koniec zimy!

40 Męczenników wróży ocieplenie

Biuletyn meteorologiczny dnia wczorajszego można streścić w następujących słowach:

W ciągu dnia zgóra 2 stopnie ciepła i lekko mokry śnieżek.

Wczoraj mieliśmy

dzień 40 Męczenników.

W myśl wierzeń ludowych w zależności od aury wczorajszej należy oczekiwać takiej pogody w ciągu następujących dni 40.

Stąd wniosek, iż możemy oczekiwać podniesienia się temperatury, a

zima skreci kark.

Ku dniom ciepłym wyciągamy pożądanie ramiona, chociaż chłody marcowe, a choćby nawet kwietniowe już nas nie przerażają swą grozą.

I wierzymy, że nie nawiedzą już nas tak bezkosztośnie zimna, jak w roku 230 po Chrystusie, gdy wśród mroźnej tożury

poniosło śmierć 40 Męczenników.

40 Męczenników byli żołnierzami Legii rzymskiej, kwatrującej w 230 roku w Sebaste w Armenji.

Nie znający miary w okrucieństwach cesarz Licynjusz nadesłał rozkaz przeprowadzenia spisu chrześcijan legionistów i skłonienia ich do „wyrzeczenia się błędów” chrześcijaństwa. Wszyscy, mimo

proponowanych zaszczytów, nie wyrzekli się wiary.

Poddano ich torturom,

przypiekając ciała żywym ogniem i rwąc je kleszczami.

Żołnierze pozostali wierni Chrystusowi.

Wówczas w trzaskający mróz zapędzono nagich do stawu, i tu stali zanurzeni w wodę aż po szyję.

Obok stawu znajdowała się łaźnia, do której wolno było przejść, wyrzekającemu się „błędów” legioniście.

Żołnierze z modlitwą na ustach trwali niewzruszenie.

Nagle srogi dozorca

ujrzał aniołów,

dzierżących ponad głowami ich 39 koron.

— A gdzie czterdziesta? — zadał sobie pytanie.

W tym właśnie momencie jeden z legionistów wyszedł z objęcia fal mrozących krew w żyłach, aby w łaźni szukać ocalenia przed męczarnią.

Wzruszony dozorca zrzucił z siebie ciepłą odzież i

zanurzył się w falach stawu

modląc się wraz z legionistami. I nad jego głową zabłysnęła świetlana aureola.

Prezydent Masaryk z wnukiem



Tomasz Masaryk, prezydent Czechosłowacji święcił niedawno 81 rocznicę urodzin. Na zdjęciu prez. Masaryk nosi swego wnuczka na ramionach w czasie wesołej zabawy zdale od trosk kierowania państwem.

Jeszcze wyżej!



Dwa symbole dążeń ducha ludzkości XX wieku: szybowiec wznoszący się w powietrze na tle nowojorskiego nieba.

Nie wiercie w pożywność jaj... Żeby żyć normalnie, trzeba ich zjeść 43 dziennie

Wielu ludzi przecenia wartość odżywczą jaj, twierdząc np., że człowiek może żyć, zjadając

dwadzieścia jaj dziennie.

Oczywiście, że w razie koniecznej potrzeby można się w ten sposób przez jakiś czas utrzymać przy życiu. Nie byłoby to jednak pożywieniem normalnym, odpowiadającym istotnym potrzebom fizjologicznym człowieka.

Organizm ludzi dla normalnego funkcjonowania i odbudowy zużytych tkanek potrzebuje dziennie 118 gr. białka i 265 gr. tłuszczu i węglowodanów. Obóz jajo jest wprawdzie bogate w

białko, tłuszczów i węglowodanów jednak

posiada zaledwie ślady,

tak, że by osiągnąć wymaganą dla dorosłego człowieka normę tych substancji, musiałby on dziennie zjadać 43 jaja, przy czym oczywiście do organizmu dostawałoby się zbyt wiele białka.

Skonsumowanie 43 jaj w ciągu jednego dnia niewątpliwie

jest już niezłym rekordem.

Powtarzanie takiego wyczynu codziennie byłoby rzeczą niemożliwą i wnet doprowadziłoby do grobu tego, kto by chciał taki eksperyment na sobie wykonać.

Mamusia rozmawia z sąsiadką w pokoju i każe czterolatniemu Heniowi pilnować mleka na gazie.

Nagle Henio krzyczy:

— Mamusiu, chodź prędko, bo jest więcej mleka niż garnka.

★

— Tatusiu, co to jest uprzejmość?

— Jeżeli się ludziom nie daje poznać, co się o nich myśli.

— Buchalter napewno śpi. W jego pokoju panuje głęboka cisza.

— O, w takim razie pracuje. Jeżeli śpi, to chrapie.

★

— A zatem pani w nic nie wierzy?

— Wierzę tylko w to, co rozumiam.

— Właśnie to samo powiedziałem.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

PASAZEROWIE SAMOLOTU P. L. L. 18

Przed niewielki, zgrabny budynek portu lotniczego zajeżdżała taksówka i zgrzytnawszy hamulcami zatrzymała się przy wejściu. Do auta podszedł funkcjonariusz lotniska i otworzył drzwi. Wydobyl się z walizkami elegancko ubrana kobieta. W ślad za nią ukazała się wysoka, smukła postać niewiasty w popielicowym futrze i podążyła do wnętrza budynku.

Była to kobieta młoda, choć już nie pierwszej świeżości. Z pod wysoko odsłoniętego czoła, okolonego dyskretną ramką kruczonych włosów, błyszczały duże, czarne oczy w fascynującej oprawie. Nie była piękna — miała jednak w twarzy coś, co tak podoba się większości mężczyzn, a czego nie chcieliby widzieć u swych żon — jakiś tajemniczy magnes kobiecości drażniącej, namiętnej, niemal wampirycznej.

Lekko kołysząc się w biodrach podeszła do okienka kasy.

— Zamówiłam rano telefonicznie bilet do Gdańska — mówiła głosem niskim, wychodzącym jakby z głębi płuc — i wymieniła swoje nazwisko.

Zamówiony bilet był już wypisany. Dama wręczyła kasjerowi należność i bez pośpiechu chowała bilet do torebki, istnego cacka ze skóry kameleona.

W momencie, gdy walizki powędrowały na wagę, do wytwornej pasażerki zbliżył się policjant.

— Pani leci do Gdańska? — Poproszę o dowód osobisty... — rzekł salutując.

Dama w popielicach, spuściwszy szybko głowę, zaczęła grzebić w torebce.

— Proszę — wyciągnęła paszport, a ręka jej, obciążona w nieskalanie białą rękawiczkę, lekko zdrząła.

Wreszcie formalności były załatwione i elegancka pasażerka podążyła za niosącym jej walizki chłopcem. O kilkadziesiąt kroków od budynku portowego połyskiwał w słońcu wielki stalowy ptak, gotowy do lotu. Przy samolocie stał mężczyzna w stroju pilota, który na widok pasażerki sklonił się lekko, dotykając ręką skórzanego hełmu.

Po małych opuszczonych schodkach weszła do kabiny i usadowiła się w głębokim wygodnym fotelu. Walizki spoczyły na przodzie kabiny, która jak dotąd była pusta.

Pasażerka wcisnęła chłopcu jakąś monetę i wychyliwszy się przez otwarte drzwi zawołała do pilota:

— Czy mogę zapalić papierosa?

— Pani będzie łaskawa — pilot zbliżył się — odlot dopiero za 2 minuty.

— Czy ja jestem jedyną pasażerką? — zapytała zdziwiona.

— Nie, sprzedane są dwa bilety, ale drugiego pasażera jakoś jeszcze nie widać. Ale to nic, zjawi się napewno. Ludzie już się tak przyzwyczaili do latania, że przyjeżdżają do samolotu w ostatniej chwili.

Jakoż po minucie wtoczył się do kabiny nowy podróżny, za którym wsunięto niewielką walizkę w pokrowcu i dobrze wypchaną fekę. Był to mężczyzna pokaźnego wzrostu, o szerokich ramionach, lat około 45, czerwony na twarzy. Poczynając od sytej, nalanej twarzy, aż po bogate futro z wielkim bobrowym kołnierzem i dwa

niegustowne pierścienie ze wspaniałych rozmiarów brylantami, — wszystko wskazywało, że jest to człowiek zamożny. Obrzuciwszy przelotnym spojrzeniem damę w popielicach zagłębił się w fotel i zaczął czytać gazetę, nie interesując się wcale otoczeniem.

Puszczone w ruch śmigło wstrząsnęło powietrzem. Samolot zaczął lekko drgać, a hałas motoru zagłuszył wszystkie inne dźwięki. Aparat ruszył z miejsca, przebiegł lekko, podskakując kilkadziesiąt metrów po ziemi, poczem nagle oderwał się i zawisł w powietrzu. Dama w popielicach śledziła każdy moment startu z niezwykłym zajęciem. Teraz, kiedy ujrzała pod sobą cienką, stalową wstęgę Wisły, a po obu jej stronach szybko malejącą panoramę Warszawy, westchnęła jakby z ulgą i cofnęła się w głąb siedzenia.

Samolot płynął równo, śpiewając rytmiczną, potężną pieśń huczącego motoru.

Po jakimś czasie w kabine zaczęło się ściemniać, aż wreszcie zapadł zupełny zmrok. Pasażer cisnął gazetę na ziemię i rozejrzał się dokoła, a młoda kobieta przygłębiła twarz do okna.

Aparat wszedł w chmury i miotany silnymi podmuchami wiatru zaczął się silnie kołysać. W kabine zabłysło światło elektryczne. Skoki samolotu stawały się coraz częstsze i głębsze. Dama w popielicach zbladła gwałtownie i schyliwszy głowę na oparcie przymknęła oczy. Sasiad jej sięgnął pośpiesznie po swoją walizkę i wydoławszy z niej flakon z wodą kolońską, trącił sasiadkę w ramię. Jakiegokolwiek słowa były zbyt ciche — zgięłyby w ogłuszającym hałasie. Przyjęła ofiarowaną jej pomoc z wdzięcznym uśmiechem na bladej, cierpiącej twarzy i wdychała głęboko rześniący zapach.

Aeroplan drżał jak w febrze, ciskany porywistymi atakami wichru, a natrafiając na doły powietrzne, spadał gwałtownie, aby za chwilę ulec mocnym dłoniom pilota i wrócić do dawnej pozycji.

Pasażerka schyliła bezwładnie głowę na ramię sasiada i trwała tak bez ruchu z zamkniętymi oczami.

Współtowarzysz podróży nie spuszczał teraz wzroku z jej twarzy. Śmiertelna bladeść dodawała jej jeszcze uroku, podkreślając piękno cienkich łuków brwi i ciemnego ocienienia oczu, linie wąskich pięknie wykrojonych ust oraz profil, jakby z kości słoniowej rzeźbionego noska.

Ostrożnie, starając się poruszać jaknajleżej, sięgnął po masywny złoty zegarek i z zaniepokojeniem spojrzał przed siebie, gdzie przez mały oszklony otwór widać było ciemną sylwetkę pochylonego nad sterami pilota.

Nagle huk motoru ucichł i tylko w uszach pasażerów wibrował jeszcze ciąglem echem, a samolot zaczął się zniżać do ziemi, zataczając wielkie kęgi w powietrzu. Zrobiło się jaśniej. W oknach kabiny błysnęło słabe światło dzienne.

— Niech pani otworzy oczy, już Gdańsk... — mówił pasażer do ucha swej sasiadce.

Otworzyła z wysiłkiem oczy i poprawiła się w siedzeniu.

Samolot dotknął ziemi, podskoczył parę razy i potoczył się już równie, zwalnając biegu. Jeszcze parę chwil i drzwiczki kabi-

ny otworzyły się, ukazała się w nich uśmiechnięta twarz pilota.

— Niespodzianka, proszę państwa!... Nie dociągnęliśmy do Gdańska, zbyt silny wiatr wieje od morza. Musiałem wylądować tutaj, bo nie mogę ryzykować...

— Coś podobnego!... — zachnął się pasażer.

— A gdzie my jesteśmy?... ożywiła się nagle dama w popielicach, a bladeść jej twarzy poczęła gwałtownie ustępować miejsca rumieńcom.

— Wylądowaliśmy na terenie Wolnego miasta, o jakieś 6 km. od granicy — mówił pilot.

— Więc nie jesteśmy już w Polsce? — akby ucieszonym głosem zawołała pasażerka.

Pilot informował spokojnie, że przepisy zabraniają mu w tych warunkach kontynuować lot, że jednak o kilkaset kroków od miejsca lądowania znajduje się miasteczko i stacja kolejowa — a gdyby państwo chcieli — mówił — to i samochód jakiś prawdopodobnie znajda, którym można będzie dojechać do Gdańska, albo cofnąć się do zupełnie bliskiego Tczewa...

— Nie, nie do Tczewa, jedziemy prosto do Gdańska!... przerwała pasażerka.

Porozumiewszy się w kilku niemieckich słowach, ze stojącymi przy aparacie ludźmi, którzy nadbiegli na widok niespodziewanego gościa z nieba, pilot wyciągnął walizki z kabiny i pożegnał pasażerów, którzy podążyli przez pole w stronę widniejących opodal zabudowań. Po drodze mężczyzna w eleganckim futrze z galanterią trzymał damę pod rękę, informując się równocześnie u niosących walizki przewodników, czy w miasteczku możliwe jest znalezienie auta. Okazało się, że właściciel restauracji ma samochód, który za pewną opłatą chętnie wynajmie wraz z szoferem.

Po pół godzinie pokrzepiwszy się koniakiem i kanapkami, pasażerowie samolotu „P. L. L. 18” zamienili się w automobilistów i pomknęli gładką szosą w stronę Gdańska.

Dłuższą chwilę trwało w aucie milczenie.

Pierwszy odezwał się mężczyzna.

— Czy pani mieszka stale w Gdańsku? — Nie, mieszkam w Warszawie. Jędo do Gdańska tylko na pewien czas... do znajomych... a pan?...

— Ja mieszkam w Oliwie... Pani pozwoli... nie przedstawiłem się jeszcze... August Wolicki, fabrykant „Fenix”, słyszała pani pewno? Konserwy rybne...

W oddali zamajaczyły mury przedmieść Gdańska, gdzieś błysnęły światelka zapalanych już latarni.

— Na jaką ulicę każe się pani odwieźć? — zapytał fabrykant.

Dama zawahała się przez chwilę.

— Powiem panu szczerze, że nie mam wielkiej ochoty tak od razu jechać do tych swoich znajomych. Wolę zamieszkać przez parę dni w Sopotach i odpocząć tam trochę, proszę więc odwieźć mnie na dworzec.

— Ależ nie podobnego, odwieże pana do Sopot, a potem wróci do Oliwy.

— Nach Sopot!... — nachylił się do szofera. W tej chwili auto wjechało właśnie w ulicę starego Gdańska i szybko pomknęło po asfaltowych jezdniach.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Masy powietrza pędzące z północy na południe załwały świat straszniemi klęskami żywiołowemi

Cała Europa zachodnia oraz część Ameryki nawiedzona jest przez niebываłe katastrofy atmosferyczne, które wyrządzają nieobliczalne szkody i pochłaniają

wiele ofiar w ludziach.

Śnieżycę w Alpach, burze i katastrofalne mrozy w Anglii, połączone z wylewem Tamizy, nawalnicze śnieżne na północy Europy, szalony cyklon nad Kanalem La Manche zalew wybrzeży amerykańskich przez wzburzone morze, meteory i pożary w Brazylii, wreszcie fala okropnych upałów w Argentynie, oto pokłosie ostatnich kilku dni.

Odpowiadając na pytanie, jaki jest powód tych niezwykłych zjawisk, daje sławny meteorolog angielski, Sir Napier Shaw, który stwierdza, że zaburzenia atmosferyczne najczęściej zdarzają się

w czasie przedwiośnia

i zbliżającego się zrównania dnia z nocą. Zdarzają się one i innymi czasami, nie były jednak tak ściśle notowane, jak teraz, gdy rozpowszechnienie telefonów, telegrafu, oraz radja pozwala na dokładną, szybko służbę informacyjną.

W roku bieżącym kataklizmy, spowodowane są

olbrzymimi masami powietrza, które z północy rymyły nagle na południe kuli ziemskiej. Ilość tego powietrza — twierdzi Sir Shaw — wynosi nie mniej, niż 10 milionów ton. Translokacja takich olbrzymich mas nie może się obejść bez

katastrofalnych burz

i zmian temperatury.

Tyle wybitny meteorolog angielski. Tymczasem przychodzą wieści o coraz to nowych klęskach, spowodowanych przez burze i powoźdnie. Wiele miejscowości na południowym i wschodnim wybrzeżu Anglii znajduje się pod wodą, w innych ludzie czuwają po nocach, aby w odpowiedniej chwili ratować się ucieczką. Droga prowadząca z Folkestone do Hastings pokryta jest wodą na wysokość kilku stóp. W Dymchurch bałwany morskie

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Płyty gramofonowe do godz. 13.25. 15.50 Radiokomórka, wygl. dr. M. Stepowski. 16.15 Program dla dzieci starszych. 16.45 Czajkowski: Koncert skrzypiec, w wyk. B. Hubermana. 17.15 Odczyt z Katowic. 17.45 Muzyka rosyjska w wyk. ork. P. R. 1) M. Glinka: Uwertura do op. „Życie za cara”. 2) A. Rubinstein: Valse Caprice. 3) A. Borodin: Tańce poloweckich Tatarów z op. „Kniaź Igor”. 4) P. Czajkowski: Tańce rosyjskie. 5) M. Mussorgski: Duet z op. „Bogus Godunow”. 6) Nikolaiewski: Tabalerka grająca. 7) P. Czajkowski: Fantazja na tem. z op. „Dama Pikowa”. 8) M. Glinka: Mazurek z op. „Życie za cara”. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.15 Pogadanka z Danii. 20.30 Koncert narodowościowy kompozytorów duńskich. 21.45 Kwadrans literacki. J. Meissner, nowela p. t. „Wiedźma”. 22 Koncert chóru Warsza. 22.20 P. dr. J. Szpakowski wvel. felieton p. t. „Życie zamordowane”. 23 Muzyka taneczna.

przewalały się przez wysoki mur ochrony i

załwały całą okolicę.

Angielskie ministerstwo kolonii otrzymało wiadomość z wysp Fidżi, że szalejący tam orkan spowo-

dował olbrzymie straty w ludziach. Dotychczas stwierdzono 136 zabitych przez orkan, zaś 40 osób zginęło bez śladu; być może, że zostały one

porwane przez fale morskie i zatonięły.

Drogi są zupełnie zniszczone, mosty pozrywane. Zniszczeniu też uległa znaczna część zbiorów trzciny cukrowej.

Upiór expressu Kolonja - Paryż ma na sumieniu cały łańcuch zbrodni i mordów

Pismo nasze doniosło niedawno o dwu napadach rabunkowych i morderstwie w ekspresie Kolonja - Paryż i o aresztowaniu w związku z temi zbrodniami Algierczyka Mulej ben Achmeda. Obecnie śledztwo prowadzone w tej sprawie dało sensacyjne wprost wyniki. Okazało się mianowicie, że aresztowany Arab ma poza tem na sumieniu

cały szereg zbrodni i morderstw.

Między innymi przed dwoma laty zamordował on w francuskiej miejscowości kąpielowej Le Tourquet milionerkę amerykańską, która tu zawsze spędzała lato. Ciało jej znalaziono w sąsiedztwie placu tenisowego.

Dochodzenie, prowadzone w tej sprawie było bardzo utrudnione, z powodu

braku wszelkich poszlak.

Mimo to aresztowano około 12 osób, podejrzanych o udział w tej zbrodni, wśród nich 18-letniego chłopca, który chwycił się, że on jest sprawcą tego czynu, oraz pewnego żołnierza, który przyznał się

do zamordowania staruszki.

Jak się okazało tylko dlatego, że chciał uciec od swego komendanta kompanii, który się nad nim zniecał. Wszystkich aresztowanych się pniowo

trzeba było zwolnić,

nie mieli oni bowiem nic wspólnego z tem morderstwem, którego sprawcą jest Mulej ben Achmed.

Niebezpieczny ten ptaszek podejrany jest również o cały szereg przestępstw i zbrodni, popełnionych na terenie Niemiec i dotychczas niewyjaśnionych.

Sześć strzałów -- cztery ofiary Tragiczna pomyłka pijanego darmozjada

Do restauracji, zwanej „Pustelnia”, w miejscowości Rudolfstadt w Niemczech, wszedł onegdaj jakiś młody człowiek, i zaprosiłszy do swego stolika

dwie wesołe panienki,

urządził im obfita libację, na którą, między innymi, złożyło się 8 butelek szampana.

Gdy tuż przed godziną policyjna gospodyni knajpy przedłożyła gościowi rachunek, wynoszący około 250 złotych, oświadczył on, że ma przy sobie tylko 5 marek i że

nie może zapłacić.

Wówczas gospodyni zagroziła mu policją, a przypadek zdarzył, że w chwili właśnie wszedł do lokalu wachmistrz policji Holz, aby zwrócić uwagę, że należy restaurację zamknąć.

Niewypłacalny gość, w najwyższym stopniu zdenerwowany, a przytem znajdujący się pod gazem, w mniemaniu, że chce go aresztować,

wydobył rewolwer i zaczął na oślep strzelać.

Ogółem oddał on sześć strzałów, z których jeden trafił wachmistrza Holza, drugi gospodynię, trzeci jedną z siedzących przy stole kelnerkę, które brały udział w libacji. Ostatnim strzałem nieznanym szaleniec usiłował

odebrać sobie życie

i ciężko się zranił.

Właścicielka lokalu i wachmistrz Holz

zmarli na miejscu,

kelnerka i niedoszły samobójca zostali w stanie ciężkim umieszczeni w szpitalu.

Jak później ustalono, darmozjadem - zabójcą jest 25-letni Paweł

Elsässer, podróżujący przedstawiciel firm farmaceutycznych, zamieszkały w Königssee, gdzie ma żonę i dziecko.

Zuchwały napad na urząd pocztowy Dzielna dziewczyna zmusza rabusia do uciezki

Setki przechodniów na jednej z najładniejszych ulic angielskiego miasta Stratford były onegdaj świadkami sceny obrabowania urzędu pocztowego przez uzbrojonych i zamaskowanych bandytów,

którym udało się unieść część łupu.

Kilka minut po godzinie 4-tej popołudniu przed jeden z barów zajechał samochód, z którego wysiadło dwóch ludzi, podczas gdy jeden pozostał przy kierownicy. Przybyli obeszli róg ulicy i wtargnęli do znajdującego się tam urzędu pocztowego. Jeden zatrzymał się u drzwi jako „świeca”, drugi z rewolwerem w rękę

rzucił się na córkę pocztmistrynii.

Gwendolen Thomas, licząca pię

niadze. Odważna dziewczyna jednak nie dała się steroryzować, lecz zaczęła wzywać pomocy, wskutek czego napastnik uciekł, zabierając tylko srebrne monety, pieniądze papierowe bowiem panna Thomas w chwili napadu

rzuciła w kał.

Jeden z przechodniów usiłował zatrzymać uchodzącego bandytę, wywiązała się walka, wręcz, podczas której obaj odnieśli rany. Wkońcu bandyta zdołał się

uwolnić z objęć przeciwnika i uciec, wskoczywszy do oczekującego nań samochodu. Policja jednak spodziewa się go znaleźć, podczas walki bowiem odniósł on kilka ran głowy, pozatem ma twarz podrapaną odłamkami zbitnej szyby wystawowej.

Trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji burzy ruiny po ostatniej katastrofie

LONDYN, 10.3. — W okolicy Napier na Nowej Zelandji, zn-

szczonego w lutym przez trzęsienie ziemi, odczuto wczoraj nowy, bardzo silny wstrząs. Sterczące na gruzach miasta mury domów zawały się.

Dotknięci katastrofą mieszkańcy nie opuścili okolic miasta i mimo grożącego niebezpieczeństwa, postanowili pozostać na dawnym miejscu.

96.000 koni zjedli bolszewicy w jednym tylko okręgu leningradzkim

MOSKWA, 10.3. — Według obliczeń sowieckich statystyków, w okręgu leningradzkim, który za czasów carskich posiadał około 100 tysięcy koni, obecnie jest zaledwie 4

tysiące.

Wszystkie konie, jak twierdzi „Krasnaja Gazeta”, poszły do jadła dajni i prywatnych kuchni obywateli sowieckich.

MIASTA I MIASTECZKA

PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO UROCZYSTEGO OBCHODU

Imienin Marszałka Piłsudskiego

Magistrat m. Supraśla zwołał w dniu 6 b. m. zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa celem omówienia programu obchodu Imienin Wodza Narodu.

Do Komitetu obchodu powołano na przewodniczącego pana F. Bojarskiego, burmistrza miasta oraz p.p. Arciszewskiego, A. Bojarskiego, Grendo, Gruszewskiego, Goldsztejna, Janaszko, Kadzewicza, księdza prawosławnego Mularczyka, Mareckiego, Malewskiego, Przy-

tułę, Szwempera i Sokółowskiego.

Program uroczystego obchodu w dn. 19 b. m. przewiduje urządzenie akademii i pochodu.

Wyrazy uznania rolników

dla Pana Wojewody

Zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu kolneńskiego nadał do Pana Wojewody depeszę treści następującej: „Walne zebranie rolników delegatów kółek rolniczych powiatu kolneńskiego zasyła Ci, Panie Wo-

jewodo, wyrazy głębokiego uznania za troskliwą opiekę, jaką od chwili objęcia urzędowania otaczasz rolnictwo. Zapewniamy Cię, że w pracy nad podniesieniem rolnictwa, a temsamem dobrobytu ogromnej większości społeczeństwa będziemy zawsze z Tobą i pod Twym kierownictwem pracować dla bobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Podpisał Prezydium Zjazdu

1 rok więzienia

za niedozwolone zabiegł akuszeryjne

P. Marja K. zam. w Hajnowce od 1927 r. zajmowała się niedozwolonemi zabiegami aku-

szeryjnemi. Przepięstwo to trudne było do wykrycia, ponieważ niedozwolone operacje były zwykle otaczane najgłębszą tajemnicą. Obecnie jednak na skutek skargi jednej z pacjentek zasiadła p. K. na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym.

W czasie przeprowadzonej w jej mieszkaniu rewizji znaleziono 250 gr. silnie działającego lekarstwa, (extr. secalis cornel) które jest stosowane tylko przez specjalistów lekarzy i to zaledwie w kilkugramowych dozach. Sąd Okręgowy skazał p. Marię K. na jeden rok więzienia.

Nieludzka matka

Franciszka Normantowiczówna, mieszkanka osady Podgórze, pow. grodzieńskiego, przed kilku dniami urodziła dziecko,

Po wsi zaczęły krążyć pogłoski, że matka noworodka ukryła.

Podczas policyjnego w tej sprawie dochodzenia Normantowiczówna oświadczyła, że dziecko urodziło się nieżywe i zwłoki noworodka rzuciła do chlewa swiniom na pożarcie.

Szaleniec puszcza z dymem

gospodarstwo brata

W zagrodzie Jana Leszczyńskiego w kol. Dołki gm. Zawyki, wybuchł groźny pożar.

Pastwą płomieni padł dom

mieszkalny wraz ze sprzętami domowemi.

Mieszkanie podpalił w czasie nieobecności domowników umysłowo-chory brat Leszczyńskiego Józef.

Ogień ugasiła straż ogniowa z Turośni przy pomocy mieszkańców wsi.

Szczęśliwy uśmiech fortuny

stolarz—bogaczem

po losowaniu pożyczki dolarowej

W ostatniem losowaniu dolarówek 8000 dolarów padło na Nr. 0437337.

Dolarówka z powyższym numerem została nabyta w Oddziale białostockim Banku Polskiego.

Obecnie dowiadujemy się, że szczęśliwym posiadaczem wygranej jest młodziak Białostoku stolarz p. J.

Kto może otrzymać koncesję na detaliczną sprzedaż

WYROBÓW TYTONIOWYCH

Dowiadujemy się, że w Białymstoku wakuują obecnie 23 wolne koncesje na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych. Osoby fizyczne ubiegające się o nadanie im powyższych koncesyj winny najdalej do dnia 20 marca 1931 r. złożyć do Urzę-

du Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych w Białymstoku (Warszawska 16) podania wraz z następującymi załącznikami: 1) metryka urodzenia, 2) dowód obywatelstwa polskiego, 3) poświadczenie właściciela lokalu, który petent na umieszczenie sklepu tytoniowego proponuje że w razie udzielenia koncesji lokalem tym będzie rozporządzał i świadectwo moralności wydane przez Starostwo, 4) ewent. dowód, że petent jest osobą uprzywilejowaną w myśl rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 27 grudnia 1924 r.

Osoby prawne winne do próśb dołączać dowody, stwierdzające osobowość prawną, zatwierdzone przez kompetentne władze oraz dowody wymienione wyżej pod 2 i 4.

Ponadto w próbach wymienić osoby proponowanego kierownika sklepu, dołączając odnośnie do jego osoby załączniki, wymienione w punkcie 1 i 2.

Przy nadawaniu koncesyj bezwzględne pierwszeństwo przysługiwać będzie petentom uprzywilejowanym w myśl par. 1 rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r.

Zarządzenie Pana Wojewody

na wypadek powodzi

Pan Wojewoda licząc się z możliwością powodzi wydał zarządzenie, w którym poleca Panom Starostom zorganizowanie powiatowych komitetów powodziowych i społecznej obrony miejscowości, zagrożonych ewentualną powodzią, odpowiedniej sygnalizacji, ustalenie miejscowości, którym grozi zalanie, przygotowanie planu ewentualnej ewakuacji ludności i zapewnienie łączności z miejscowościami zagrożonemi.

Ponadto Pan Wojewoda polecił Panom Starostom, aby pra-

ce związane z akcją powodziową wykonywano możliwie przy użyciu bezrobotnych.

Emeryci Magistratu

W dniu wczorajszym odbyło się w Magistracie posiedzenie Komisji Weryfikacyjnej, która omówiła i załatwiła sprawę przeniesienia na emeryturę: dr. Wolfa — naczelnego lekarza szpitala w Zwierzyńcu, Alfreda Struze — rachmistrza Wydziału Finansowego, Koryckiego — sierżanta Straży Ogniowej, oraz załatwiła sprawę ustalenia zaopatrzenia emerytalnego wdowie po ś.p. Szudrowiczu.

Popierajcie L. O. P. P.

Furjat z toporem

rzuca się na współlokatorów

4 OSOBY RANNE

Teodor Miedwiej (Wilno ulica Prosta 16), tknięty atakiem szału, porwał za siekiere i ciężko okaleczył sąsiadkę swą Annę Kowalewską,

Następnie zabił kurę i zaczął wyrabywać drzwi i okna.

Obłąkańca obezwładniono i odwieziono do państwowego szpitala psychiatrycznego na Antokolu.

Ofiarą zaopiekował się szpital miejski przy ulicy Zawalnej.

P. Kowalewska ma rozbitą głowę. Prócz niej ucierpiały od siekiery obłąkanego jeszcze trzy osoby.

Miedwiej chorował na grype, która rzuciła się na mózg, wywołując zaburzenia umysłowe.

Kto wygrał na loterji?

W dniu dzisiejszym „Dziennik Białostocki” podaje na str. 2-jej pełną tabelę wygranych wczorajszego I ciągnięcia loterji.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1